Pojedynczy Numer 30 hal.

173.

100523.

III

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 30 hal.

Rok 43.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.



Nr. 1.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski, Kraków, ulica Niecała l. 4.

1910

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Rok 43. Kraków, dnia 1 stycznia 1910. Nr 1.

Pojedynczy Numer 30 hal.



Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.



NOWY ROK.

W szeregu wieków znów w nasze progi
Rok Nowy dzisiaj pod strzechę wita,
Czekał nań bogacz, czekał ubogi,
A każdy tylko ciekawie pyta,
Czy też następca odmienny będzie,
Bo dość poprzednik dał się we znaki,
Więc też narzeka zawsze i wszędzie
Na jego wzmiankę człek jaki taki.

Bo smutną pamięć on nam po sobie
Niestety, przyznać trzeba, zostawił,
Więc nie zapłaczesz na jego grobie,
Skoro tak nędznie biedak się sprawił.
I dziś, gdy ślad już jego istnienia
W pomroce dziejów powoli znika,
Oby był, słyszym takie westchnienia,
Następca lepszym od poprzednika.

Ale niestety! westchnienia same
Te nie na wiele zdać się nam mogą,
Wstąpmy w otwartą dziejową bramę
Z wzniesionem czołem i śmiałą nogą,
Pamiętni zawsze, że w naszej pracy
Leży szczęśliwy bieg interesów,
Bo czas pamiętać, bracia Rodacy,
Czynu nam trzeba, nie czczych frazesów!

Więc i dziś, przy dniu Nowego Roku
Te Wam życzenia śle Dyabeł stary:
Zgody nam trzeba na każdym kroku,
Miłości wspólnej, żarliwej wiary,
Że przyszłość lepszą będzie niż była,
I że się wszystko jakoś ułoży,
By praca dawną świetność wskrzesiła,
W czem Wam pomocnym będzie Duch Boży.

Do Szan. P. T. Prenumeratów.

Prosimy uprzejmie o rychłe odnowienie prenumeraty.

Adres Wydawnictwa „Djabła“: WŁADYSŁAW BORKOWSKI KRAKÓW, ul. NIECAŁA 4.

Wielki Kraków.

Małym Kraków był dotychczas
Dziś wielkimi jego mury.
Kędy spojrzysz wszystko wielkie:
Wielkie błoto, wielkie dziury,
Wielkie czynsze, wielkie ceny,
Wielkie kupy nieczystości,
Wielka bryndza, wielkie długi,
Wielki procent śmiertelności
Wielka blaga, wielcy znawcy,
Wielkich synów wielkie matki,
Wielcy radcy — wielkie rury,
Wielkie knajpy i... podatki.

Często jednak, jako wiecie,
Wielkie z małem idzie w parze:
Wielka dusza w małem ciele,
Mali ludzie — wielcy łgarze.
Więc w wielkościach też krakowskich
Niejedno się małe mieści:
Wielkie posły — małe głowy,
Wielkie pisma — mało treści;
Wielki burmistrz — mały człowiek,
Wielkie damy — małe cnoty,
Wielkie słowa — małe czyny,
Wielka sztuka — małe »knoty«,
Mała wiedza — wielcy znawcy,
Małe bramy — wielkie smrody,
Wielki urząd — mała płaca,
Wielkie rury — mało wody.

W sprawie pomnika Jagiełły.

Redakcya nasza, idąc za przykładem innych, wysłała swego współpracownika dla zbadania opinii w sprawie pomnika Jagiełły. Podajemy dziś pierwszą część interwiewów.

I.
U znawców sztuki.

Nasz współpracownik. Cieszę się, że widzę panów razem zebranych. Jak panowie zapatrują się na dar Paderewskiego?

Znawca I. Owszem, owszem... Ładny przykład ofiarności... Trzeba uznać dobre chęci... tak, tak... trzeba, trzeba. Choć rzeźbiarz nieznany...

Znawca II. Otóż to właśnie... wprawdzie darowanemu koniowi... jak pan wiesz... ale znowu kupować kota w worku...

Znawca III. Tak, tak, kota... Ja pierwszy raz słyszałem to nazwisko — a i Architrawski nic o nim nie wie, choć bywa często w Paryżu. Cenię, cenię ofiarność Paderewskiego... ale ci artyści, to jak pan wie, zawsze narwani...

Znawca IV. I zarozumiali. Boć przecie zanim się pomnik robić kazało, należało się ludzi fachowych poradzić, o zdanie zapytać...

Znawca V. Tak, tak. Przyzna pan, że to jest nawet gruba impertynencya. Od czegóż bo my jesteśmy? Samo dobrze wychowanie wymagało wprzód do nas się zgłosić. Wszak prócz nas nikt się na sztuce nie zna...

Znawca VI. Mówmy otwarcie. Łatwo to dać jakieś tam trzykroć sto tysięcy — to byle kto potrafi, jak ma. Ale to jeszcze nie racya, aby narzucać się, aby chcieć imponować. Widzę w tem brak uszanowania dla ludzi, którzy zęby zjedli na sztuce i kulturze. Byle zbogacony grajek chce nami pomiatać.

Wszyscy. Złote słowa!

Znawca I. A ja jeszcze to dodam, że załatwienie podobnej sprawy bez utworzenia komitetu, bez konkursu, bez jury, bez komisyj i podkomisyj — to skandal europejski!

Znawca II. Co więcej, należy raz skończyć z manią stawiania pomników.

II.
U radców miejskich.

Nasz współpracownik. A więc panowie wysyłacie deputacyę dla podziękowania Paderewskiemu.

Radca A. Cóż robić. Zaskoczył nas tak niespodziewanie. Przyznam się jednak panu, pod sekretem, że za deputacyą nie głosowałem. Bo po co nam, panie kochany, jakichś demonstracyi.

Radca B. Zupełnie podzielam zdanie kolegi. Wszelkie te przypomnienia Grunwaldu tylko w zły humor wprawiają Prusaków. Więc i Wiedeń na to krzywo patrzy. Dlatego to głosowałem i przeciw oddaniu barbakanu.

Radca C. Raz pobiliśmy Niemców i przez 500 lat tem się chwalimy. To nawet śmieszne.

Radca D. I tak gruntów do rozparcelowania mamy niewiele. A tu znów kawał gruntu dawaj za darmo — i to jakiego gruntu! 300 koron można wziąć za sążeń.

Radca E. Nie lepiej to było dać ze 300.000 na szkołę ludową.

Radca F. Albo na szpital paralityków.

Radca G. Albo na zasiłek dla nauczycieli szkół ludowych.

Radca H. A ja sobie miszlę, co póki nima pomnika dla temu Kazimierzemu Wielkiemu, co był człowiek spokojny i żydków kochał, to nie powinno bicz pomnika dla temu Jagiełłemu, co był wielki kłótnik i wielki zabijaka...

III.
U prezydenta.

— Czemu to pan prezydent przy podziękowaniu Paderewskiemu, nie wspomniał ani słowem, że stawia on pomnik Jagielle dla uczczenia rocznicy Grunwaldu — ba! i w uchwale Rady niema o tem ani słowa.

Prezydent. Ależ, drogi panie, dajcie mi raz pokój z tym Grunwaldem. Wy nic nie macie lepszego do roboty, jak judzić na Niemców. Proszę zrozumieć, że moje stanowisko na to nie pozwala. Uciekłem przed Czechami do Bonarki, wywlekliście mnie gwałtem i musiałem brać udział w tej hecy, która się przecież w Wiedniu podobać nie mogła. Później Styka wylazł z panoramą grunwaldzką. Teraz znowu wam się przywidziało, że Paderewskiemu idzie o uczczenie Grunwaldu. Nie, panie — ja w jego darze widzę chęć zaznaczenia, że potomkowie Jagiełły weszli w związki pokrewieństwa z dynastyą austryacką. W tem jest wielka myśl polityczna, a nie wasz głupi szowinizm antypolski.

PROGRAM
uroczystości grunwaldzkich

opracowany przez komisyę Rady m.

O godz. 8. rano cicha msza w kościółku św. Idziego.

Między godz. 9—12 spacer po Wielkim Krakowie.

O godz. 12. uroczyste posiedzenie Rady miejskiej w celu wręczenia Dr. Leowi dyplomu honorowego obywatela.

O godz. 1—2 prywatne zebrania u Wencla, Hawełki, Wołkowskiego i t. d.

O godz. 3. odczyty profes. Wasunga o potrzebie zbierania składek na dar grunwaldzki, i radcy Muczkowskiego »o manii obchodzenia rocznic narodowych«.

O godz. 4. zwiedzenie barbakanu z odczytem dyr. Kopery o oprawach książek za czasów Jagiellońskich.

O godz. 5—8 loterya fantowa w parku Jordana na rzecz stowarzyszenia weteranów austryackich.

O godz. 8 wieczór zapalenie latarni gazowych.

O godz. 9. teatr (premiera sztuki historycznej ad hoc napisanej p. t. »Zaślubiny Elżbiety austryackiej z Kazimierzem Jagiellończykiem«.)

Zgoda.

Zawarto zgodę w parlamencie,
A zgoda *wszystkim* dobrze czyni.
Ot! już Polakom dano... szczutka
I zarobili już Rusini.

— I mówiłeś, że wielki Kraków nikomu żadnej nie przyniesie korzyści?

— Albo co?

— A no spytaj się Morawieckiego, restauratora w starym teatrze, czy nie zarobił już na wielkim Krakowie.

— Dlaczego Gunkiewicz postawił wniosek odroczenia dyskusyi nad barbakanem?

— Bo już było pięć minut po w pół do dziewiątej, a o dziewiątej była kolacya radziecka w starym teatrze na cześć wielkiego Krakowa.

— Dlaczego Leo jest tak przeciwny panoramie w barbakanie?

— Bo on, widzisz, chce przez bramę Floryańską wjechać napowrót w łaski konserwatystów.

— E!

— Jakto: e? Czytaj, jak go już chwalą *w Czasie*. »Prezydent Leo —piszą w nim — oświadczył na posiedzeniu Rady miasta, że jest przeciwny oddaniu barbakanu na panoramę. Rada miejska chyba nie zechce postąpić wbrew temu zdaniu, nie zechce zadać kłam prezydentowi, któremu świeżo za zasługi około dobra miasta położone publiczne wyraziła uznanie«...

— A wiesz, to pyszne. *Czas* besztający wciąż Lea za wszystko, każe teraz radcom miejskim stosować się nawet do jego poglądów na... barbakan.

— Tak, tak, Leo według *Czasu* stał się nieomylnym. Jego zdanie powinno we wszystkiem decydować.

Znawca.

Zwłoki Siemiradzkiego sprowadzał Guńkiewicz,
I do Paderewskiego jedzie w deputacyi.
Jeśli idzie o sztukę, tam on w pierwszym rzędzie.
Pytasz z jakiej racyi?
Mówisz, że on na sztuce nie zna się ni kęsa?
Mylisz się. To najpierwszy znawca sztuki mięsa.

W redakcyach.

W redakcyach trwa rwetes. Czas prospektów idzie,
Poci się więc redaktor! Utknął w strasznej biedzie.
W prospekcie strzelić musi w górę zasad korek,
A na złość z zasadami gdzieś się podział worek.
Woźny wyniósł go na strych, tuż po Nowym Roku
I gdzieś zginął w rupieci niepotrzebnym tłoku.
— Co zrobić, woła pismak? Toć dla oka — z fasad,
Musi przecież wyłazić z pisma trochę zasad.
Szukać mi worka wszędzie, nie ma na to rady,
W jakimś kącie wszak leżą gdzieś nasze zasady?
Szukać pilnie! Wytężać węch, wzrok, ucho, siły,
Czy całe, czy dziurawe, żeby mi tu były!

Argus.

Wyszła odezwa dra Lea »Do mieszkańców miasta Krakowa« (zdaje się, że jestto omyłka druku — miało być »Do mieszańców«).

W odezwie tej p. prezydent oświadcza na wstępie, że:

»Stosunki życiowe ubogich warstw ludności naszego miasta stają się coraz cięższe z powodu panującej drożyzny« !!...

Jestto rozczulające przyznanie ze strony naczelnika instytucyi, która nic nie czyni, aby tę drożyznę powstrzymać, mimo, że statut ją do tego zobowiązuje.

Pan Bandrowski dla tego nie chciał panoramy grunwaldzkiej i wogóle obchodu grunwaldzkiego. ponieważ mu dar grunwaldzki zupełnie wystarcza.

— Czyj głos przeciw oddaniu barbakanu Styce był najwięcej usprawiedliwiony?

— Naturalnie Federowicza, jako oficyalnego obrońcy zabytków i restauratora bramy kościuszkowskiej.

Bajka Jachowicza

przystosowana do naszych czasów.

Staś na sukni zrobił plamę,
Płacze i przeprasza mamę.
Korzystając z chwili mama,
Rzecze: nie zawsze wypierze się plama.
Za to możesz, moje dziecię
Brzydkim czynem splamić życie —
Bo ta plama, mówięć szczerze,
Za rok jeden się wypierze.
Tylko jedna moja rada:
Kraść zwyczajnie nie wypada,
Bo policya wpadnie na tor
I przycapnie prokurator.
I oszustwo, nie daj Boże,
Czasem na jaw też wyjść może.
Za to innych, mój chłopczyku,
Brzydkich czynów jest bez liku.
Chcesz przykładów? Ot: łapowe,
Zdrowe, choć nie honorowe.
Zdrowa też (niech kto chce sarka)
Dobrem gminy jest frymarka.
Za pieniądze i nie tanie
Można zmienić przekonanie.
Zresztą, mój synusiu śliczny,
Tato twój jest mąż publiczny,
To on na tem lepiej zna się:
Gdzie? którędy? w jakim czasie?
Choć go nieraz ludzie winią,
Nawet ten ów nazwie świnią,
On w zaszczyty ciągle wzrasta,
Jest wybitnym »ojcem miasta«...
A gdy wyjdzie brzydka sprawa,
Cały miesiąc bywa wrzawa;
Po kwartale dobrzy ludzie,
Tracą pamięć o tym »brudzie«;
A po roku (to nie baje)
Z »plamy« śladu nie zostaje.

Staś nadstawiał pilnie ucha:
Dobry synek mamy słucha.
Więc nie padnie groch na ścianę
I dzieciątko to kochane,
Gdy wyrośnie, w krótkim czasie
Nieochybnie w tatę wda się.

Gdyby miał.

— Zlituj się, pożycz mi dwieście koron! Gwałtownie potrzebuję.

— Ba, gdybym ja miał dwieście koron — zarazbym zaczął budować kamienicę lub otworzył bank pożyczkowy.

Kwalifikacya.

Wydawca do redaktora: Przyjął pan na stałego współpracownika Gałgańskiego? Czy to zdolny dziennikarz?

— O, bardzo. Przy pierwszej wizycie w redakcyi już zażądał 50 koron zaliczki.

— Jakże ty się Kasiu, bez zegarka orjentujesz, że jajka są już ugotowane na twardo?

— Ba proszę pani, wiem przecie, że na to potrzeba akurat tyle czasu, ile na wypalenie jednego papierosa.



Przemiany posła barona Battaglii (w portretach)

1. Bar. Battaglia jako popieracz interesów austryackich.
2. Bar. Battaglia jako niby opiekun przemysłu polskiego.
3. Bar. Battaglia jako reprezentant interesów włoskich.
4. Bar. Battaglia jako opiekun przemysłu pruskiego.

Gwiazdka dla parlamentu.

Nowy rok przyniósł posłom regulamin nowy,
Dobrowolnie na siebie ukuli okowy,
Ale kłódki na ustach nie martwią tej kliki,
Której celem prócz dyet różne geszefciki.

Magistracka modlitwa

(którą każdy z urzędników na pamięć umieć powinien).

Ojcze nasz, któryś jest w Bonarce, święć się imię twoje, przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja, jako w Krakowie, tak i na Zwierzyńcu. Rozparcelowane grunta pofortyfikacyjne daj nam dzisiaj i wyasfaltuj nam raz Rynek, jako wyasfaltowałeś różne ulice, i nie wódź nas po rozkopanym Krakowie, ale zaprowadź nas w podziemia Sukiennic! Amen.

Zdrowaś, demokracyo skoncentrowana! mądrościś pełna, Leo z tobą, błogosławionaś ty między wszystkiemi stronnictwami i błogosławiony owoc polityki twojej, wielki Kraków! Święta demokracyo, matko Lea i Federowicza wraz z Beringerem, zlituj się nad nami, płacącymi podatki, teraz i w godzinę głodowej śmierci naszej. Amen.

Wierzę w pana Federowicza wszechmogącego, fabrykanta win i burzyciela baszty Kościuszki, i w Juliusza pierwszego, przyjaciela jego jedynego, który się począł z stronnictwa konserwatywnego, narodził się w demokracyi, umęczon pod Franciszkanami przez magnezyę, jednak nie umarł i dotąd nie pogrzebion. Wstąpił do Bonarki, trzeciego dnia powrócił z głową plastrem zalepioną. Wstąpił do pałacu Larysza, siedzi na prawicy pana Bandrowskiego. Stamtąd przyjdzie w lipcu błagać o mandat żywych i umarłych. Wierzę w pana Grossa kazimierskiego, świętą demokracyę skoncentrowaną, wielkich ludzi obcowanie, gruntów pofortyfikacyjnych rozparcelowanie uczciwe, miasta rozkopanie i łapownictwo wieczne. Amen.

Z dyabelskich notatek.

Rada gminna Nowej Wsi, robiąc ostatnie jeszcze podrygi przed wcieleniem do wielkiego Krakowa, postanowiła zmienić nazwę ulicy ks. Wiącka, około rozwoju gminy zasłużonego, na ulicę *Rosoła*, ostatniego wójta sławetnej gminy. Wielkiemu Krakowowi wyjdzie to tylko na dobre, za przykładem bowiem Nowej Wsi pójdą zapewne i sąsiednie gminy i w niedługim już czasie powstaną ulice *sztuki mięsa, rozbratla i naleśników z serem*. Przyczyni się to do dobrobytu mieszkańców, każdy bowiem, komu głód dokuczy, przespaceruje się odnośnemi ulicami i wróci do domu kompletnie nasycony.

W sprawie laureatów Nobla dowiadujemy się z przykrością, iż nikt z Krakowian nagrody nie otrzymał. Najbardziej dotknęła ta wiadomość prezydyum miasta, które było pewne, iż tego roku odznaczenie go stanowczo nie minie.

Magistrat Krakowa poszukuje lokalu z 14 pokoi złożonego, a w blizkości głównego gmachu położonego, na pomieszczenie biur. Czy nie lepiej byłoby, gdyby pan prezydent przeniósł swą siedzibę do Bonarki, a zaanektowane mieszkanie oddał na potrzeby gminy?

Z Pekinu donoszą, że w tamtejszej prefekturze policyi odbyła się licytacya na spalone przed dwoma laty browningi, z których pozostały tylko konstrukcye żelazne, zdolne jeszcze do użycia. Zakupiła je w ilości sto dziewiętnaście sztuk za 107 taelów spółka, złożona z samych mandarynów policyjnych, tak konceptowych jak i manipulacyjnych i sprzedaje takowe po pięć taelów za sztukę. Dla bandytów i włamywaczy ceny odpowiednio zniżone. W Krakowie coś podobnego prawdopodobnie nie miałoby miejsca!

Na wyraźne życzenie cesarza Wilhelma madame Granier, która wobec niego miała wykład o miłości (z demonstracyami) zjedzie do Berlina, aby powtórzyć wykład wobec pełnoletnich członków domu panującego. Ks. Eulenburg, który został także zaproszony, wymówił się słabością.

W Nowy Rok.

— Sługa radcy dobrodzieja!

— Sługa! Sługa! Jak tam zdrowie?

— To ja powinienem się był o to spytać radcę dobrodzieja! Czy sprawa z barbakanem już załatwiona?

— Ale skąd! Wielkich rzeczy dokonuje się pomału!

— No, a jak radca dobrodziej zapatruje się wogóle na tę sprawę?!

— Ja, łaskawy panie, nie zapatruję się na nią wcale! Ja, panie, nie mogę się narażać skoncentrowanej demokracyi! Jestem wprawdzie profesorem szkoły przemysłowej, ale kto wie, czy mnie kiedyś nie obiorą prezydentem! Gdybym rożki pokazał, zraziłbym sobie wszystkich..., a przy Nowym Roku nie mam ochoty!

Przed procesem Borowskiej.

Radca X.: Panie prezydencie, Borowska wniosła podanie do tronu z prośbą o odłożenie terminu rozprawy, gdyż dotąd nie są gotowe jej pamiętniki, jakie miała napisać w kaźni...

Prezydent: A co mnie to może obchodzić! Ja się temu sprzeciwię!

Radca X.: Ależ panie prezydencie! Ona w takim razie grozi zupełnem milczeniem w czasie rozprawy!

Prezydent: O to się absolutnie nie boję! Panie, trzeba kobiety tak znać, jak ja! Gdzieby tam która potrafiła milczeć przez kwadrans, a już ani myśleć przez prawie dwa tygodnie!

Radca X.: A przecież gotowa się zaciąć i nie wypuścić ani pary!

Prezydent: Ho... ho... ho...! W takim razie wystarczy zupełnie, aby który ze świadków powiedział, że była w sukni niebieskiej w kratkę, a już mowę odzyska!..

Na wystawie obrazów

A.: Proszę cię, czy nie jest to wspaniały wschód słońca!

B. (Warszawiak): Ani przypuszczałem, że u was tak słońce wschodzi! U nas zupełnie inaczej!

Dawniej, a dziś.

Ach, jak się dziwnie na tym padole
Wszystko nam teraz już plecie,
Ha, trudna rada, gdy taka moda —
Zapewne państwo powiecie.

Bo proszę tylko zwrócić uwagę
Kobieta gwałtem chce głosu,
A przecież baby, chwyciwszy rządy,
Nawarzyć mogą bigosu.

Zamiast gotować, prać i cerować,
W ognisko węgle dokładać,
Baby chcą teraz siedzieć w senacie,
By raz się przecie wygadać.

A ty mężulku pilnuj tymczasem
Niech nie wykipi śmietanka,
Gotuj jedzenie, łataj bieliznę,
Ceruj pończochy dla Janka...

Mani masz przyszyć falbanek parę,
Z kucharką potem narada,
Jeślibyś czego śmiał nie wykonać,
Nieszczęsny mężu, ach biada!

Czarna godzina przyjdzie na ciebie,
Gdy żona z obrad powróci,
Lew w babę wstąpi, dostaniesz lanie,
Jeszcze cię z domu wyrzuci!

Płacz więc, lamentuj, narzekaj głośno,
Na takie mody, grymasy
I z przyjemnością wspominaj sobie
Te dawne, szczęśliwe czasy...

Kiedy to żona, spokojnie, cicho
Była domostwa ozdobą,
Prawdziwą żoną i czułą matką,
Nie polityczną osobą!

Z Rady miejskiej.

W dniu 22. grudnia odbyło się posiedzenie Rady miasta Krakowa, na które naturalnym rzeczy porządkiem wysłaliśmy naszego specyalnego sprawozdawcę z aparatem fotograficznym, magnezyą i fonografem. Bez magnezyi się obeszło, od łysin ojców miasta biła taka jasność, że migawkowe zdjęcia udały się i przy naturalnem oświetleniu.

O godzinie 5 minut 50 po południu otworzył pan prezydent Wielkiego Krakowa posiedzenie, a woźny zamknął drzwi, aby nie było przeciągu. Zagajając, oświadczył pan Leo, że ustawa o Wielkim Krakowie została już sankcyonowaną, a on z dniem 1. grudnia objął dozór nad gospodarką przyłączonych gmin...!

Głos z galeryi: Biedne gminy!

Faktyczne wcielenie nastąpi, jak się spodziewa w dniu 1. kwietnia, t. j. na *prima Aprilis.* Prezydent się spodziewa, że przy pomocy i poparciu Rady spełni gorliwie podjęte zadanie w interesie miasta.

Prof. Pareński wnosi wielką kadzielnicę i jako jeden z najstarszych radców, dziękuje prezydentowi za trudy, starania i krew niewinnię przelaną. Wnosi także, aby wybrano komisyę, w skład której należeć musi przynajmniej jeden Nowak, aby ona zastanowiła się, jak uczcić tak zasłużonych mężów (*Prezydent się kłania i skromnie rumieni).* Najlepszem będzie nazwanie jednego z placów miejskich placem Dra Lea. Co do wyboru miejsca zastrzega się decyzyę na później, prawdopodobnie będzie to skrzyżowanie ulic Wielopole i Starowiślnej, czyli tak zwana *Psia Górka,* na której z czasem ma stanąć pomnik pierwszego prezydenta Wielkiego Krakowa. (*Entuzyazm nie do opisania, oklaski, woźni otwierają okna, aby salę przewietrzyć).*

Drugim punktem porządku dziennego była sprawa pomnika Jagiełły, który miastu ofiarował Paderewski. Prezydent wzywa obywateli, aby szli w ślady wielkiego mistrza, a w takim razie Kraków będzie miał te pomniki, których się spodziewa. Ale dobrodziejowi trzeba podziękować i wysłać do niego deputacyę...

Głos z ławek radzieckich: A będą dyety?

Prezydent: Naturalnie! Proszę się zgłaszać, kto ma ochotę...

Wszyscy radni zgłaszają się u sekretarza prezydyalnego, radca Miedniak woła: Jeśli nie będzie katarynek, to i ja pojadę!

Radca Wodzicki oświadcza, iż dowiedział się, że Bank przemysłowy dla Galicyi ma być we Lwowie, nie zaś w Krakowie, który jest centrem galicyjskiego przemysłu... Jest to krzywda dla Krakowa!

Prezydent: Jestem tego samego zdania, zwłaszcza, że mam nadzieję zostać jednym z jego dyrektorów...

(*Oklaski na sali i galeryi!*)

Z kolei zajmowano się sprawą akcyzy miejskiej, najbardziej zaś protestowano przeciw nałożeniu nowych dodatków na piwo, wódkę i inne spirytualia. Na to obywatele nie mogą się absolutnie zgodzić... raczej opodatkować wodę i glisty, które miejskim wodociągiem podróżują z Bielan do Krakowa. Wyłonił się projekt, aby każdy z obywateli miasta, mający kury, kaczki i gęsi, zgłaszał w magistracie każde jajko i to najpóźniej na 24 godzin przed zniesieniem, pod grozą aresztu lub grzywny i to tak dla właściciela odnośnego ptaka, jak i dla znoszącej jajo, będzie to bowiem zatajeniem podatkowem. *Radca Miedniak* ubolewa nad losem szynkarzy, którzy giną już z suchot kieszonkowych, a wszystkiemu winien magistrat... (*Okrzyki: hańba!*)

Dodatek drożyźniany dla służby miejskiej i inne drobiazgi uchwalono w myśl wniosków referentów. Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa rondlowa i panoramowa, w czasie której radca Kosobucki psioczył na swych kolegów z Rady, którzy nie troszczą się o zdanie wyborców, a oglądają ich tylko w czasie wyborów! (*Na galeryi ryk, prezydent grozi opróżnieniem galeryi).* Po wymłóceniu jeszcze kilku snopów słomy posiedzenie odroczono, aby się nie spóźnić na komers w starym teatrze, urządzony na cześć prezydenta! (*Tam sprawozdawca nie był*). Kadzono sobie wzajemnie, poczem pan prezydent zaprosił radców na lekką herbatkę z koniaczkiem do Bisanza... a stamtąd jedni poszli do domu, inni zaś, przeważnie kawalerowie i dwu żonatych do... (ale zresztą nie powiem, aby się o tem ich żony nie dowiedziały!)

W dyrekcyi teatru.

— Bardzo żałuję, ale sztuki pańskiej nie mogę wystawić!

— Nie?... A to dlaczego?

— Mój panie, pierwszy akt rozgrywa się w naszych czasach, a drugi za lat dziesięć! Tak długo nie zechce żaden gość czekać!

W sądzie.

— A dlaczego oskarżony używał fałszywego nazwiska?

— Panie sędzio dobrodzieju! Niedawno znalazłem sto biletów wizytowych z tem nazwiskiem, miałem się im dać zmarnować?

Teściowa.

— Mój zięciu, aby wam zostawić pamiątkę, chciałabym się dać fotografować... Ale w jakim kostyumie, jak uważasz, jest mi najbardziej do twarzy?...

— W podróżnym, mamo! — odpowiada skwapliwie zięć.

Nie dowierza sobie.

— Mężu, a czy po moim wyjeździe dochowasz mi wierność?

— Moja droga, a czy ja to jestem prorokiem?...

Dwuznaczne.

Pewien młody człowiek uczył się grać na trąbce. Ponieważ przeszkadzało to sąsiadom, kilkakrotnie zwracali się doń z prośbą, by tych ćwiczeń zaniechał. Czyniąc im zadość, przeniósł się do pokoju od podwórza i tam dalej się kształcił w muzyce. Gdy go jeden z przyjaciół zapytał, dlaczego go teraz już nie słyszy, odparł kandydat na wirtuoza:

— Bo ja teraz dmucham tylko od tyłu!

Bocian.

— Zosiu, czy chciałabyś, by ci bocian przyniósł jeszcze jednego braciszka?

— E... czego mnie mamusia pyta, czy ja powiem tak, czy nie, to mamusia i tak postara się, aby bocian przyleciał...

Z psychologii.

Profesor (wykładając): Najlepszym przykładem *uczuć mieszanych,* jest uczucie, jakiego każdy z panów z pewnością doznał, gdy na pierwszego równocześnie zapukał do drzwi listonosz pieniężny i krawiec z rachunkiem....

Nasze sługi.

— Proszę pani, dlaczego mi pani napisała w świadectwie, że nie przestrzegałam porządku?... Czy przez te trzy lata nie starałam się, aby wszędzie było czysto?

— Moja Marysiu! Nie gniewaj się, ale popatrz się na te pajęczyny w kuchni!

— E... proszę pani, co mnie te pajęczyny mogą obchodzić! Ja je zastałam już, gdy obejmowałam u państwa służbę!

Giełdziarz.

— No, panie Kohn, jak się panu podobała Szwajcarya?

— Coś kolosalnego, powiadam panu! Czegoś podobnego dotąd nie widziałem. Co za rozmaitość! Widziałem nawet, jak jedna lawina potrzebowała *zrobić upadłość!*

Monolog pana Feitelesa.

— Nu!... Ludzie myją sobie często ręce, czasem nawet i twarz, ale niech mi kto powie, dlaczego tak rzadko myją sobie nogi?...

KRONIKA KRAKOWSKA.

(Rok 1910 a uczczenie twórców Wielkiego Krakowa. — Panorama. — Burzymurki, chronimurki. Nowe budowle. — Dr. Bardel i Dr. Szarski. I ja zrobię to samo! — Apel do Czytelników.)

Rok Pański, a raczej chudopacholski, 1909 zamknął nareszcie swe oczy i ułożył się na sen wieczny, a następca jego rozpoczął wszechwładne swe rządy pod dobrą wróżbą, gdyż w chwilę zaledwie po uruchomieniu austryackiego parlamentu i sankcyonowaniu ustawy o Wielkim Krakowie. Skoncentrowana demokracya, patrząc z dumą na dzieło, którego dokonała, zaciera ręce i wprowadza nową rachubę czasu zamiast odtąd obowiązującej, mianowicie od wyasfaltowania poszczególnych części Wielkiego Krakowa z przyległościami. Podnoszą się też głosy, aby zwrócić się do Paderewskiego z pokorną prośbą, czyby się nie zgodził, aby pomnik Jagiełły, ofiarowany przezeń miastu, nie dało się zamienić na pomnik dla Dra Lea, który mógłby ostatecznie siedzieć nawet na koniu, po bokach zaś zamiast odpowiednich grup umieszczonoby konterfekty panów Federowicza, Bandrowskiego, Beringera, i Sarego. Tak zmieniony pomnik ustawiłoby się w miejscu dawnej baszty Kościuszkowskiej, ulica Podwale jest bowiem mało narażoną na przeciągi, a ci panowie są przecież *podwaliną* demokracyi, która dzierży obecnie w Krakowie niepodzielne rządy.

Wprawdzie radca Kosobucki gotów znowu zaprotestować, gdyż jak widać przeszedł do opozycyi i ciągle staje okoniem, jeśli chodzi o zabytki budowlane, można go jednak ugłaskać obietnicą, że z czasem i dla niego znajdzie się miejsce na pomnik, a może nawet i sam pomnik kiedyś stanie, jeśli się urodzi jakiś nowy dobrodziej, który ofiaruje go miastu w darze. W sprawie panoramowo-rondlowej zajął pan Kosobucki nieprzejednane stanowisko, rozpłakał się nawet i nawymyślał kolegom, że nic się nie znają na archeologii i sztuce. Radca Wasung nie zabrał głosu, bojąc się narazić kolegom, ma bowiem ciągle nadzieję, że po obecnym wielkorządcy uda się mu może zająć fotel prezydyalny w pałacu Wielopolskich i apartamenty u Larysza.

Przy tej sposobności zbogacił się i nasz język, oprócz bowiem znanego już wyrażenia »burzymurek«, powstało nowe »chronimurek« a niem ochrzczono przeciwników panoramy w Rondlu.

Jak więc widać z tego wszystkiego rok 1909. zakończył się dość wojowniczo a rozpoczął się także pod znakiem Marsa. Kwestya bowiem panoramowa, jakoteż sprawa, gdzie umieścić pomnik Jagiełły nie są dotąd rozwiązane. Takie i inne żywotne sprawy zalegają dotąd biurka odnośnych magistrackich referentów, wychodzących z zasady, że każdy pospiech djabła warty. Z tej też zapewne przyczyny nie otwarto podziemi w Sukiennicach i betonowego pałacyku letniego na plantacyach koło Rondla. Co do tej ostatniej budowli, to o ile się mógłem dowiedzieć nastąpiła zwłoka z tego powodu, iż magistrat postanowił zwołać ankietę rzeczoznawców, którzyby orzekli, czy jest ona stylowo dopasowaną do otoczenia. Jeżeli się okaże, że nie, przeniesie się ją n. p. na Plac Szczepański, a rozpisze się nowy konkurs, a tymczasem ty biedaku załatwiaj swe naturalne potrzeby pod gołem niebem, co cię naraża ciągle na konflikty z władzą bezpieczeństwa. Upominać się energicznie każdy boi, aby go nie spotkał los Dra Bardla, którego zaskarżono do Izby adwokackiej o wymuszenie, gdyż poważył się upominać pana wiceprezydenta Szarskiego, aby wyrównał zupełnie słuszną pretensyę kupca z Wieliczki, który przyjmował śniadaniem Czechów i Komitet.

Dziwne bowiem pretensye ma ów kupiec, który powinien się był przecież zadowolnić zaszczytem, iż goście czescy spożyli u niego skromny posiłek, a jemu się jeszcze zachciewa pieniędzy. Pan wiceprezydent oświadczył proszącemu, że rachunek jest zanadto słony (*nic dziwnego, przecież z Wieliczki, przyp. zecera)* i odesłał go do p. Groelego. Ten znowu dalej i tak biedny chłopisko zdarł buty a grajcarów (*nie wolno liczyć już na grajcary! przyp. zecera)* nie dostał. Poszedł więc do adwokata, a ten napisał panu wiceprezydentowi, jako prezesowi komitetu, grzeczny list, z prośbą, by rachunek uregulowano, gdyż inaczej zwróci się z tą propozycyą do burmistrza miasta Pragi. Było to rzeczywiście karygodne świętokradztwo, upominać się o marne siedmset koron samemu panu wiceprezydentowi stołecznego, królewskiego, wolnego i rozszerzonego miasta Krakowa! Spotkała też śmiałka zasłużona kara, a rada dyscyplinarna Izby adwokackiej z pewnością da panu Szarskiemu zupełną satysfakcyę.

Zupełnie w ten sam sposób i ja zacznę odtąd postępować! Bez żadnej litości zamknę do kryminału każdego z moich wierzycieli, któryby poważył upominać się o swą własną pretensyę. Przecież z jego strony byłaby to bezczelność. Sam kozy się nie boję, za długi bowiem już nie zamykają, a przysięgę manifestacyjną składałem już siedm razy, mogę ją więc i po raz ósmy powtórzyć, a zaręczam, że wyznam i teraz szczerą i rzetelną prawdę, ponieważ w plusach wykazuje mój skarb okrągłe zero, co nie jest niczem dziwnem wobec znanej bryndzy literacko-artystycznej.

Mam jednak nadzieję, że w rozpoczynającym się szczęśliwie roku jakoś poprawią się me interesy i jeśli ominie nas zapowiedziany koniec świata, dorobię się jeszcze jakiegoś takiego mająteczku, zwłaszcza, że czuję w sobie ogromną ochotę kandydowania do Rady miejskiej, aby pomódz ojcom miasta w pracach koło parcelacyi gruntów pofortyfikacyjnych. A muszę się spieszyć, gotowo bowiem dla mnie nic nie zostać i osiędę na lodzie, którego w tym roku nawet niema! Spodziewam się, że Szanowni Czytelnicy poprą me słuszne żądania, a ja nawzajem, gdy zasiędę już w pałacu Wielopolskich, będę pamiętał o swych wyborcach przy nadawaniu konsensów na szyneczki i inne korononośne przedsiębiorstwa. Ręka rękę myje, noga nogę wspiera. Tak było od wieków, tak będzie i w bieżącym roku, w którym spodziewam się być zaliczonym w poczet ojców miasta. A przysięgam na swą cnotę, że raczej zginę, nim miałbym pozwolić, aby miasto opodatkowało piwo albo kochaną wódeczkę! Bez pomników i panoram obejdziemy się doskonale, piwa, ani wódeczki nic nam przecież zastąpić nie może!

To jest moje *credo* polityczne na ten rok i sądzę, że Szanowni Czytelnicy, współczując ze mną, oddadzą mi jednomyślnie swe głosy!

Kto złoży prenumeratę na cały rok z góry wprost w Administracyi „DJABŁA“ (Kraków, ulica Niecała l. 4), otrzyma bezpłatnie Wielki Ilustrowany kalendarz „DJABŁA“ na rok 1910.

DRUKARNIA i STEREOTYPIA A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE wykonuje bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, afisze, kartki pośmiertne etc. oraz wszelkie roboty w zakres artyst. druku wchodzące.

Przewodnik handlowo-przemysłowy.

Popierajmy przemysł krajowy!

ZAKŁAD WODOLECZNICZY DRA KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, Szewska 4. Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

APTEKA.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424-6?-

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle. — Zaś przy ul. Długiej Nr. 34. osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthera. 425 6—?

SKŁAD HERBAT i WIN.

JULIUSZ GROSSE, Kraków Rynek główny pałac Spiski. Magazyn herbat i win.

MAGAZYN MEBLI.

SZCZEPĄNA ŁOJKA, w Krakowie ul. Szpitalna l. 36.

WYROBY MASARSKIE.

Fabryka wyrobów masarskich Winc. Sataleckiego ul. Floryańska l. 18.

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Przyjmuje zamknięte i opieczętowane kuferki i kasety ze srebrem i innemi kosztownościami przez wakacye do czasowego przechowania.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Sprzedaż węgli krajowych i śląskich.

Wchód z ulicy Brackiej — parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa. Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d.).

I. piętro — telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną pocztą.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

ZAŁOŻONE W ROKU 1860.

Wyniki operacyi za czas od 1 stycznia 1908 r. do 31 grudnia 1908 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic ważnych	505.447	11.428	38.937
Wartość ubezpieczona . . . . Kor.	1.849.538.340	78.946.462	114.724.967
Zebrana premia . . . . „	11.967.793	1.542.795	4.568.487
Szkody wypłacone . . . . „	6.662.787	2.188.445	3 310.292
„ nieuregulowane . . . . . „	981.847	11.214	457.818
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu. . . . . „	7.278.754	2.780.916	4.040.248
Rezerwa premii . . . . „	4.797.967	—	30.336.860
Fundusz emerytalny . . . . . . „	2.524.020	—	580.477
Czysta pozostałość . . . . . „	1.534.773	—	516.853
Przyznana dywidenda dla członków „	15%	—	9%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . . . Kor.	156.777.751	32.642.816	34.481.300
„ rent . . . . „	—	—	3.837.158
„ dywidendy . . . . . „	32.239.640	874.297	2.798.507

Już wyszedł

KALENDARZ DJABŁA

na rok 1910.

Do nabycia w Administracyi ulica Niecała l. 4, we wszystkich księgarniach i trafikach w Krakowie i na prowincyi.

Cena egzemplarza 1 kor.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Z drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.